



LYDJA SMYRNOF, urodziwa tancerka odniosła wielki sukces na filmie.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



OTTO HABSBURG, w związku z sytuacją w Austrii, rozpoczął energiczne zabiegi dyplomatyczne w celu odzyskania tronu.

ROK XII.

WTOREK, 7 SIERPŃIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 217

Pogrzeb marszałka Hindenburga pod Tannenbergiem

odbywa się w dniu dzisiejszym. — 200 tys. osób weźmie udział w żałobnych uroczystościach. — Hindenburg pozostawił 20 tysięcy funtów szterlingów w gotówce

Szpaler 100 klm. długości z Neudeck do Olsztynka utworzony przez oddziały S.S. i S.A.

Berlin, 7 sierpnia.

W Tannenbergu czynione są ostatnie przygotowania do uroczystości pogrzebowych. 10 pociągów specjalnych, z których jeden przeznaczony jest dla korpusu dyplomatycznego, przywiozł do Tannenbergu 200.000 osób, które złożyły hołd zwłokom zmarłego Hindenburga.

Po cichem nabożeństwie żałobnym, które odbyło się w gronie najbliższej rodziny, złożono trumnę ze zwłokami feldmarszałka Hindenburga na lawecie armatniej. Po obu stronach ustawiły się dwa bataliony honorowe garnizonu w Olsztynku. Wzdłuż całej drogi z Neudeck do Olsztynka, wynoszącej około 100 klm., ustawiono szpaler z członków

S.A. i S.S., młodzieży hitlerowskiej i innych związków.

Na szosie Kisielice — Neudeck stoją już formacje Reichswehry, które tworzyć mają kondukt.

Neudeck, 7 sierpnia. (PAT).

Około godz. 14.30 płk. von Hindenburg z małżonką oraz sekretarze stanu Meissner i Funk wystartowali z Berlina do Kwidzyna. Nieco później wystartował samolotem z Berlina do Kwidzyna kanclerz Hitler i premier Goering, którzy natychmiast po lądowaniu udali się w dalszą drogę do Neudeck, celem wzięcia udziału w uroczystości żałobnej, która odbyła się o godz. 20.15, a w której wzięła udział rodzina zmarłego prezydenta i członków administra-

cji dóbr w Neudeck.

Berlin, 7 sierpnia.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że poza majątkiem Neudeck, przedstawiającym znaczną wartość, zmarły prezydent Rzeszy niemieckiej, von Hindenburg, pozostawił w spadku przeszło 20.000 funtów szterl. w gotówce.

Łódź, 7 sierpnia.

Biorąc pod uwagę szacunek, jakim cieszył się zmarły prezydent Rzeszy, ministerstwo spraw wewnętrznych ze względów kurtuazji wobec ościennego państwa, zarządziło żałobę w całej Polsce. Żałoba ta oczywiście nosi charakter wyłącznie urzędowy.

W związku z tem na wszystkich

gmachach państwowych i samorządowych mają być w ciągu dnia dzisiejszego wywieszane chorągwie państwowe opuszczone do połowy masztu. Chorągwie te wywieszane będą do chwili gdy zwłoki prezydenta Hindenburga spoczną na polu pod Tannenbergiem, w miejscu, które okryło sławą zmarłego marszałka polnego w czasie wojny światowej.

Na tem ogranicza się akt kurtuazji rządu polskiego wobec zmarłego wybitnego i męża stanu Rzeszy Niemieckiej we wszystkich miastach polskich. W Warszawie jeszcze odbędzie się, z inicjatywy poselstwa niemieckiego nabożeństwo żałobne w jednej ze świątyń.

OCZYSZCZENIE AUSTRII Z ELEMENTU HITLEROWSKIEGO

Aresztowanie urzędników, którzy składali datki na fundusz hitlerowski. — Konfiskata majątku związku prawników. — Więzienie za umieszczenie flagi niemieckiej na trumnie straconego zamachowca Zamach stanu w Austrii z dnia 25 lipca przygotowywali adwokaci wiedeńscy

Wiedeń, 7 sierpnia.

Władze aresztowały w związku z wypadkami w dniu 25 lipca cały szereg hitlerowców, którzy zajmowali w życiu publicznym Austrii wysokie stanowiska i u których znaleziono wysoce obciążający materiał. Jeden z aresztowanych urzędników państwowych podał do wiadomości władz nazwiska wszystkich swoich kolegów, którzy składali na jego ręce składki na fundusz partii hitlerowskiej w Austrii. Wszystkich tych urzędników aresztowano.

W wyniku śledztwa wyszło na jaw, że członkowie austriackiej S. A. nie byli dokładnie przez swoich przywódców o planach rewolty poinformowani. Przywódcy ci żądali od nich jedynie ślepego posłuszeństwa i zbiegli natychmiast do Niemiec po skrewieniu rewolty, zabierając kasy organizacji hitlerowskich.

Wiedeń, 7 sierpnia.

Dyrekcja policji austriackiej w Wiedniu skonfiskowała cały majątek niemieckiego akademickiego związku prawników, uzasadniając konfiskatę tem, że związek prawników działał w duchu partii narodowo-socjalistycznej, zabronionej na terenie Austrii.

Wiedeń, 7 sierpnia.

W tutejszej opinii publicznej nazywany jest powszechnie hitlerowski zamach stanu w Austrii w dn. 25 lipca b. r. zamachem adwokatów, zorganizowanym w przeważającej mierze przez adwokatów wiedeńskich, należących do partii hitlerowskiej, którzy brali od szeregu lat żywy udział w austriackim ruchu hitlerowskim. Jednym z tych

adwokatów jest Wächter — był na tajemnym posiedzeniu spiskowców w przeddzień zamachu, jakie się odbyło w Klosternenburgu. Wächter oraz drugi

adwokat Ettinghausen, zbiegli do Niemiec w towarzystwie jeszcze trzeciego adwokata wiedeńskiego d-ra Webera.

Zjednoczenie Niemiec z Francją

stworzy wielką potęgę światową. — Reichswehra jest wierna Hitlerowi

Paryż, 7 sierpnia.

Gen. v. Reihem, szef departamentu politycznego Reichswehry, t. j. tego urzędu, który został stworzony przez gen. Schleichera i przez niego w swoim czasie kierowany, udzielił wywiadu korespondentowi „Petit Journal”.

Gen. v. Reihem oświadczył, że wierność Reichswehry wobec obecnego reżimu jest zupełna i absolutna. Reichswehra stoi wiernie przy boku Hitlera. General zaprzeczył kategorycznie pogłoskom, jakoby Reichswehra sympatyzowała z jakimkolwiek reakcyjnym systemem rządów.

Odnosnie do konferencji rozbrojeniowej oświadczył gen. v. Reihem, że pojęcie równouprawnienia stwarza pomost porozumienia z Francją i może stanowić właśnie ten element, który za decyduje o zrealizowaniu celów konferencji. Jedynym krajem, który może zagwarantować Francji bezpieczeństwo są Niemcy. Jesteśmy sąsiadami — oświadczył general — i mamy podobnie, jak i Francja wspaniałe tradycje wojskowe.

Nasze oba kraje zjednoczone nie potrzebują się bać nikogo na świecie — zakończył general.

Trzęsienie ziemi w republice Panamskiej

Mieszkańcy Puerto Armuelles uciekają z miasta w panicznym strachu

London, 7 sierpnia.

Z Panamy donoszą, że port Puerto Armuelles odczuł wczoraj silne trzęsienie ziemi. Zniszczeniu uległ rezerwuar, stacja kolejowa, klub angielsko-amerykański i wiele innych budynków. — Wśród tubylców panuje popłoch. Utrzymują oni, że podziemne prądy oceanicz-

ne pod portem zmieniają swój bieg i że całe miasto zostanie pochłonięte przez ocean. MIESZKAŃCY W PANICZNYM STRACHU UCIEKAJĄ DO PANAMY.

Trzęsieniem ziemi dotknięta została również wyspa Ceiba, gdzie znajduje się kolonia karna.

Paryż, 7 sierpnia.

Socjalistyczny „Populaire” donosi, że rząd francuski zgodził się na udzielenie Wiedniowi pożyczki w wysokości 350 milionów franków. Pożyczkę tę przygotował już rząd Dollfussa. Pożyczkę ma pokryć konsorcjum wielkich banków paryskich.

Pożyczka ma być rozpisana w jesieni.

London, 7 sierpnia.

Wiedeński korespondent Reutersa donosi, że żona straconego w dniu 31 lipca przywódcy zamachu na pałac kanclerski Holzwebera ma stanąć przed sądem pod zarzutem zdrady stanu, gdyż na trumnie swojego męża umieściła flagę o barwach Rzeszy Niemieckiej.

Pożar w składzie paszy przy ul. Wólczańskiej 126

Łódź, 7 sierpnia.

(it) Wczoraj późnym wieczorem rozległy się na ul. Piotrkowskiej sygnały alarmowe straży ogniowej, śpieszącej do pożaru. Ponieważ żywo jeszcze stał w pamięci wszystkich wielki pożar piątkowy, zainteresowanie nową katastrofą było wielkie.

Ale tym razem nie stało się nic groźnego. Pożar wybuchł w składach paszy przy ul. Wólczańskiej 126. Na szczęście szybka akcja straży udarmeniła eże rzenie się płomieni i w ciągu godziny pożar został ugaszony. Straty nie są zbyt wielkie.

Człowiek, który sprzedał 10 lat życia.

Nieszwykły zakład lorda Cecila

Dobrowolna samotność za cenę 20 tysięcy funtów

(x) Walter Hastings był synem kandydował na metodysty z Filadelfii, i w roku 1860 przyjechał do Londynu dla uzupełnienia swych teologicznych studiów. Jego zalety towarzyskie, głęboka inteligencja i wiedza otworzyły mu drzwi arystokratycznych angielskich salonów. Pewnego razu Hastings poznał w towarzystwie lorda Rogera Cecila członka angielskiej izby parów. Wieczór w którym Hastings poznał Cecila był przełomowym w jego życiu.

W salonach toczyła się ożywiona dysputa na temat poglądów o zniesieniu pojedynczych cel w więzieniach angielskich.

Lord Cecil był zwolennikiem tego projektu. Twierdził on kategorycznie, że żaden człowiek nie może wytrzymać dziesięcioletniego odosobnienia, ażeby się to nie odbiło na stanie jego władz umysłowych.

Człowiek jest stworzeniem towarzyskim i dziesięcioletnia samotność jest nie do zniesienia. Hastings, którego ta dysputa wielce zainteresowała, twierdził, że dziesięcioletnia samotność nie jest taka straszna i bynajmniej nie podkopuje zdrowia ludzkiego, ani nie grozi władzom umysłowym. Jako przykład podał on amerykańskich myślicieli, którzy lata całe spędzają w lasach na połowaniach, i pożywienie ich bynajmniej nie jest lepsze od wiktum więziennego.

Dyskusja rozgorzała na dobre. Znaleźli się oponenci, którzy twierdzili, że traper amerykański ma inne zupełnie samopoczucie, aniżeli więzień, gdyż wie on, że w każdej chwili, może wrócić do społeczeństwa.

Lord Cecil, wypowiedział wówczas pamiętne słowa, których później gorzko żałował: „Zakładam się o 10 tysięcy funtów, że nie znajdzie się człowiek, który dobrowolnie zgodził się na 10 lat odosobnienia”. Hastings odpowiedział wówczas: „Zbyt pochopnie szafuje pan pieniędzmi, lordzie. Ja sam przyjmuję zakład i proszę o spisanie warunków...”

Zapanowała konsternacja, chociaż nikt z obecnych nie chciał wierzyć, ażeby młody człowiek zdolny był do tak szaleńczego czynu. Lord Cecil naprzód próbował odwieść ambitnego młodzieńca od niemądrego zamiaru. Hastings odpowiadał tylko: „Lord, jako

człowiek honoru, winien dotrzymać warunków zakładu...” i Lordowi Cecilowi nie pozostało nic innego.

W pałacu lorda, na najwyższym piętrze przygotowano pokój dla dobrowolnego samotnika. Dwóch służących zostało specjalnie wydelegowanych do podawania pożywienia więźniowi. Żywność podawano mu przez mały otwór w drzwiach. Poza Hastings, w myśl umowy, otrzymał raz tygodniowo gazety, książki i przybory do pisania.

Po kilkudniowym, dobrowolnym zamknięciu, lord Cecil przysłał mu pismo, w którym przyznaje się do przegranej i przyrzeka wypłacić podwójną sumę zakładu, byle tylko więzień opuścił swe zamknięcie. Hastings był jednak uparty.

Przez dziesięć lat pozostawał on w odosobnieniu. W 1860 roku, kazał się zamknąć, a 18 lipca 1870 roku, opuścił swe zamknięcie, jako pochylony wiekiem, słaby staruszek, który liczył zaledwie trzydzieści parę lat.

Lord Cecil wypłacił mu wówczas dwadzieścia tysięcy funtów, sumę, któ-

ra na owe czasy stanowiła pokaźny majątek.

Hastings postanowił wyruszyć w podróż dookoła świata, aby odetchnąć wolnością i swobodą. Niedługo jednak cieszył się on wolnością i majątkiem. W kilka miesięcy po opuszczeniu dobrowolnego więzienia, zmarł w jednym z francuskich szpitali. Cały swój majątek zapisał on na cele utworzenia specjalnej ligi, która by zajmowała się losem zwalnianych z więzień przestępców i sprowadzała ich z drogi występku.

Liga taka rzeczywiście powstała i nosiła miano swego testatora. Właśnie w lipcu przypadła rocznica uwolnienia Hastingsa, obchodzona uroczyście przez ligę.

Jej wspaniała kolga, — a ty przyjacielu zwróć mi sto dolarów wskutek przegranego zakładu. Widzisz, że nawet w dzisiejszych trudnych, kryzysowych czasach, można jeszcze zarobić pieniądze nie potrzebując być wcale złodziejem ni oszustem. Pokazałem wam, że mimo kryzysu, w przeciągu niespełna trzech dni zarobiłem kilkaset franków. Tłum. Iva.

Skarpetki ze śladami krwi bandyty

„Kult” Dillingera w Ameryce

(x) Kult Dillingera, zwykłego bandyty, przybrał w Ameryce zastraszające objawy. Już nie rozhysterizowane kobiety, ale tysiące ludzi walczy o posiadanie jakiegokolwiek pamiątki po zabitym bandycie.

Do czego dochodzi w Ameryce ta dzika manja świadczy najlepiej poniższy fakt.

W pobliżu kina, przed wejściem do którego zastrzelony został Dillinger, znajduje się niewielki sklep z męską galanterią.

Podczas strzelaniny, która wywiązała się krytycznego wieczoru przed kinem, została wybita szyba wystawowa sklepu i kilka zbłąkanych kul rewolwerowych przedziurawiło część tuarów wystawionych w oknie.

Kilka chusteczek zostało nawet splamionych bryzgami krwi bandyty.

Właścicielka sklepu domagała się od policji, wypłacenia jej odszkodowa-

nia za zniszczone przedmioty. Policja odmówiła, wobec czego energiczna właścicielka zagroziła skargą sądową.

W ten sposób szersza publiczność dowiedziała się, że w sklepie znajdują się przedmioty ze śladami krwi Dillingera.

Mały sklepik nie mógł pomieścić na tłoku kupujących. Każdy chciał mieć sztukę bielejny, „przedziurawioną kulą, która zabiła Dillingera”. Właścicielka sklepu, widząc niezły interes, przestała się domagać odszkodowania, natomiast sama uszkodziła resztę towaru znajdującą się na składzie.

Cały towar został w okamgnieniu rozsprzedany.

Najwyższą cenę osiągnęła para skarpetek na których obok otworu, rzekomo od kuli rewolwerowej, widniał rżawny ślad, jakgdyby zakrzepłej krwi.

Skrzypnęły jakieś drzwi i do sieni wpadło trzech chińczyków.

— Zabrać mi go do ciemnicy!... Żywo!...

Chińczycy rzucili się na Garbuska i wprowadzili go do ciemnego pokoju. Hardton wszedł za nimi.

— Związać mu ręce i sprowadzić te go drugiego!...

Chińczycy szybko spełnili rozkaz swego władcy. Związali Garbuskowi ręce i sprowadzili Żmurka. Garbusek ujrzał go przy świetle łuczywa. Żmurek miał bladą twarz i nie miał sił stać na własnych nogach.

— H-ha-ha!... — śmiał się Hardton, przyglądając się detektywowi — No, łaskawy panie!...

Jak tam wikt?... Smaczny?...

Żmurek milczał, mierzając go złowrogim spojrzeniem.

— Od ilu dni nie dawaliście mi żarcia?...

— Od chwili, gdy go do nas sprowadzono...

— Dobrze... Naje się już na tamtym świecie...

W tej chwili na progu zjawia się jakaś postać... Był to Granecki. Ujrawszy Garbuska i Żmurka na ziemi, zachichotał:

— Dobrze się sprawiłeś... Biedroni uciekasz się, gdy mu to powiesz...

Żmurekowi zaświeciły się oczy... Ale tylko na chwilę. Zmęczenie znowu zgasiło blask... Chińczycy stali wyprostowani, czekając na dalsze rozkazy. Garbusek rozglądał się niespokojnie na wszystkie strony...

— Co zamierzasz z nimi uczynić?...

— zapytał Granecki, zapalając spokojnie papierosa.

WOLNA TRYBUNA.

BEZIMIENNA W SOSNOWCU. List Pani zdradza, że pisała go osoba mimo młodego wieku, rozsądna i poważnie zastanawiająca się nad każdym swym krokiem w życiu. Można pokochać człowieka za jego zalety, tak samo, jak i znienawidzić spowodu wad. Jeżeli ta późniejsza miłość nie będzie bardzo żywiołowa, to w każdym razie będzie ona głęboka, powstała z szacunku i przywiązania, dwóch czynników, które mniej podlegają „wpływowi atmosferycznym”, aniżeli wielka miłość i ból serca. Nie należy jednak zmuszać się do małżeństwa z człowiekiem, który wzbudził niechęć. Wszelki przymus może się mścić i wywołać odrazę. Niech też Pani zastanowi się poważnie nad tem, czy przyczyny, które wywołały niesmak, były rzeczywiście tak poważne. Nieśmiałość nie jest przecież wadą, a jeżeli ją Pani za taką uważa, to jest to wada, z której bardzo łatwo można się wyleczyć. Kurację może Pani rozpocząć sama i to jeszcze przed Waszym ślubem. Prostu należy z narzeczoną zacząć bywać u krewnych, w zaprzyjaźnionych domach, na przyjęciach i t. d. Trzeba starać się być wesołą i towarzyską w jego obecności, a mimowolnie przejmie się Pani obyczajem i postępowaniem, tracąc bezpowrotnie nieśmiałość. Metoda łatwa i można ją wypróbować. Jeżeli ten jeden tylko skutek przemawia na niekorzyść Pani znajomego, to sądzę, że małżeństwo Wasze będzie trwałe i szczęśliwe.

2500 F. W ŁODZI. Jedno zdanie z listu Pana boleśnie mnie zraniło. Pan, młody człowiek, mężczyzna w zaraniu życia pisze: „O posiadzie nawet marzyć nie można”...

Człowiek, który zgóry rezygnuje i przekreśla swoje możliwości, w istocie nie zasługuje na to, aby mianować go opiekunem jeszcze jednej osoby.

Musi Pan sobie wyraźnie odpowiedzieć na pytanie, czy kocha Pan narzeczoną i gotów ją poświęcić wbrew wszystkim grymasom, czy też zależy Panu na narzeczonej, ale narzeczonej z „dopłatą”, bez której nie wyobraża Pan sobie życia. Człowiek ambitny, dzielny i energiczny, a takim powinien być dzisiaj każdy, a specjalnie młody mężczyzna, nie będzie uzależniał się od kaprysów cudzych pieniędzy. Energia i siła woli może zdziałać bardzo wiele. Trzeba się rozstrząść, postarać o pracę, wywalczyć sobie byt i miejsce w społeczeństwie, a później przyjąć do rodziców i powiedzieć: „Kochamy się i chcemy się pobrać bez niczyjej łaski. Jestem młodym, dzielny i pracowity człowiekiem. Zarobię na utrzymanie żony i siebie. Biorę sobie młodą i niemniej dzielną towarzyszkę życia, która w chwilach złych i trudnych doda mi ducha i pomoże być dobrej myśli...” Tak powinien postąpić każdy młody mężczyzna, który chce zasłużyć sobie na szacunek bliźnich i przejść przez życie z podniesioną głową i uśmiechem zadowolenia człowieka, który zna swoją wartość.

— Kula w łeb i basta... Poto właśnie sprowadziłem tu tego drugiego... Cwana niby bestja poszukiwania... Teraz już nie wymkna się nam obaj...

— Doskonale... Jak ma być egzekucja to jazda... Raz, dwa... Szkoda czasu... Czytałeś dzisiejszy list Biedronia?...

— Właśnie... Dlatego postanowiłem zlikwidować tych łobuzów...

— Doskonale... Szukować się!... Jazda!...

Chińczycy podnieśli najpierw Garbuska i postawili go twarzą do ściany. Obok niego stanął ledwo trzymający się na nogach Żmurek. Za nim zaś niczem anioły śmierci wyciągnęli uzbrojone dłońe trzech chińczyków.

— Mierzyć w głowy! — rozkazał Hardton.

— Poczekajcie! — zawołał Żmurek — Pozwólcie mi pożegnać się z moim towarzyszem!

— Niema żadnego żegnania! — zaproponował Hardton — Nie mamy czasu!... Jazda!...

I podniósł rękę do góry...

Nastała cisza. Żmurek wyprostował się i przykniął oczy. Czekał na huk, który oznajmi mu chwilę śmierci...

Ale trzech chińczyków nie strzelali.

— Jazda! — przyznał ich Hardton — Strzelać!...

Chińczycy wyciągnęli uzbrojone ręce... ale nie w stronę Garbuska i Żmurka, lecz w odwrotnym kierunku...

Hardton zekipiał gniewem.

— Co to?... Na mnie się zracacie?.. Nędznicy!... Co wy robicie!... Moi zausznicy łby wam poukręcam!... Zastanówcie się!...

(Dalszy ciąg jutro)

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

325

Garbusek i Hardton wypadli na ulicę. Czekali tam już auto, kierowane przez jakiegoś podejrzanego wyglądu chińczyka. Hardton i Garbusek zajęli miejsca. Auto potoczyło się odrazu z zawrotną szybkością w stronę chińskiej skłaj dzielnicy...

— A potem?...

— Tam dowiemy się, co czynić dalej... Jestem strasznie niespokojny... — i znowu ironiczny uśmiech zakwitł na jego twarzy.

Jednakże Garbusek tego nie zauważył i uspakajał go:

— Nie bój się pan... Odnajdziemy pańską córkę...

Nagle auto zatrzymało się. Hardton wyskoczył na chwilę, porozmawiał z kilkoma chińczykami, wreszcie wrócił i rzekł: — Musimy jechać dalej... Widziano tu auto nieznanego... Pojechali w tamtą stronę... — wskazał przytem kierunek Smoczej Jamy.

Hardton dał znak szoferowi i zanim Garbusek zdolał cokolwiek przedsięwziąć, auto ruszyło naprzód. Wzrok Hardtona stawał się coraz bardziej błyszczący i niesamowity. Wreszcie maszyna zatrzymała się przy wałach.

— Gdzie jesteśmy?... — zapytał Garbusek.

— W Smoczej Jamie... — odparł

Hardton.

— Czy pan sądzi, że znajdziemy tu pańską córkę.

— Przypuszczam... Proszę, niech pan wysiadzie...

Garbusek wysiadł. Odwrócił się, by coś powiedzieć i... słowa zamarty mu na wargach.

— Ręce do góry! — krzyknął Hardton, grożąc mu rewolwerem.

Garbusek wykonał rozkaz.

— Czekaj, ty psie... — zaklął Hardton, wykrzywiając ironicznie usta. — Zaraz pogadamy!...

— Co to ma znaczyć? — zapytał przeżarty Garbusek.

— Zaraz się dowiesz, łotrze... Dość już łaziłeś mi po piętach... Ty i twój przyjaciel razem zginiecie...

— Za co?... Nic nie rozumiem...

— Milcz!... Naprzód... Tylko nie waż mi się opuszczać rąk, bo jak cię zdzielię po łbie, to mnie popamiętasz, kanaj!...

I dla zademonstrowania swej siły, uderzył Garbuska w plecy, popychając go ku hacie, w której mieściła się palarnia opium...

Garbusek wszedł do mrocznej sieni, trzymając ciągle ręce w podniesionej pozycji. Hardton i chińczyk szli za nim.

— Hej! — zawołała Hardton. — Do mnie tu!...

W Łodzi staniało

Jedynie masło jest droższe wskutek żniw

Łódź, 7 sierpnia.

(k) Koszty utrzymania w Łodzi, w ciągu miesiąca sierpnia, uległy poważnej zmianie. Przedewszystkiem większość artykułów spożywczych znacznie spadła w cenie, jednakowoż niektóre środki żywności zdrożały.

Odbyte ostatnio posiedzenie przedstawicieli zrzeszeń kupieckich w Łodzi, starostwie grodzkiem ustaliło nowy cennik dla sklepów z artykułami spożywczymi, obowiązujący na sierpień.

Cennik ten został już w dniu wczorajszym rozesłany do sklepów, tak więc winien od dzisiaj obowiązywać.

Cennik przewiduje zniżkę cen ziemniaków (w detalu) z 6 do 8 na 5 do 6 groszy za 1 kg. Cena ogórków świeżych spadła z 15—20—30 gr. za sztukę

(w miesiącu lipcu), na 2—4—5 gr. za sztukę, zależnie od jej wielkości. Ogórki kiszone staniały do 5,6 lub 8 gr. za sztukę, w porównaniu z ceną lipcową 10—15—20 gr. Staniały również świeże pomidory, do 1 lub 1,40 zł. za kilogram (zależnie od jakości), gdy w cenniku lipcowym figurowały w cenie zł. 1.80 do 2,40 za kg.

Staniała również choć nieznacznie szynka w sprzedaży sklepowej z 4,00 zł za 1 kg. do 3,80 zł.

Natomiast zdrożało: masło śmietankowe w opakowaniu — z 2,80 do 3,00 zł za 1 kg. zaś masło śmietankowe luzem — z 2,60 na 2,80 za 1 kg. Cytryny z 10 do 12 groszy za sztukę skoczyły w ce-

nie do 13, 15 lub 18 groszy za sztukę (zależnie od jakości i rozmiaru).

Smalec stanął do 1,80 zł. za 1 kg. (w lipcu 2,00 zł.).

Tak więc zwyżka cen zaznaczyła się w odniesieniu do cytryn i masła. Masło podrożało w pierwszym rzędzie z uwagi na zmniejszone dostawy w okresie żniw, przy jednakowym zapotrzebowaniu eksportowym oraz w związku zapoczątkowaniem gromadzenia zapasów na zimę.

Łódzkie starostwo grodzkie przy sposobności przypomina, że cenniki winny być w sklepach wywieszane na miejscach widocznych, łatwo dostępnych dla klientów.

Dokąd pójść wieczorem?

— O —

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy” o godz. 8,30
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademja wdzięku”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — Dziś o godz. 8-ej i 10-ej „Bebe”
TEATR ROZMAITOSCI (Cegielińska nr. 27) — o godz. 9,30 „Ostatni taniec” z udziałem Michalesko.

K I N A:

CASINO — „Dzielnego chłopięcia”
CAPITOL — „Ochłoda życia”
CORSO — I. „Król niedolegów”. II. „Pod fałszywą flagą”
CZARY — I. „Klejnoty miłości”. II. „Kochanka włamywacza”
GRAND-KINO — „Ja mam temperament”
MUZA — „7 dni szczęścia”
PRZEDWIOSNIE — „Rajski ptak”
RAKIETA — „Skandal w Budapeszcie”
SZTUKA — „Rendez vous w Wiedniu”
PALACE — „W blasku księżycy”
METRO — „Tylko nie w usta”
ADRIA — „Tylko nie w usta”
OSWIATOWE — I. „Morderstwo”. II. „Pat i Patichon jako strzelcy”

Od WTORKU

czynny jest sklep

Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich przy ulicy

Rzgowskiej 67.

HURT I DETAL

Krwawe rozruchy w Algierze

Ekscesy tłumów, podżeganych przez agitatorów. — Podpalanie magazynów i plądrowanie sklepów żywnościowych. — Do stłumienia rozruchów sprowadzono oddziały senegalczyków

Paryż, 7 sierpnia (PAT)

W związku z rozruchami antyżydowskimi, jakie miały miejsce w Constantine udał się do Algieru przebywający ostatnio w Paryżu gubernator algierski Carde. Rozruchy przeniosły się dzisiaj

z Constantine do Philippeville, dokąd również sprowadzono oddziały senegalczyków.

„Le Matin” donosi, że sytuacja w Constantine jest nadal poważna. Na głównej arterji miasta, ulicy National podpalono szereg magazynów oraz plądrowano sklepy żywnościowe. Walka miała charakter zacięty. Do miasta yezwano straż ogniową z Algieru. Pisma na-

wołują władze do położenia kresu sytuacji, wywołanej przez agitatorów, którym zależy na podważeniu lojalnej wspólpracy wszystkich elementów ludności algierskiej.

Niektóre dzienniki uważają, że ROZRUCHY WYKORZYSTALI AGITATORZY KOMUNISTYCZNI, usiłujący nadać wydarzeniom charakter insurekcyjny.

Remont obowiązuje właściciela domu

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

Łódź, 7 sierpnia.

(k) Między lokatorami i właścicielami domów w Łodzi toczą się częste spory na tle opłacenia kosztów remontu, mających na celu zachowanie mieszkania w stanie zdającym do użytku.

Chodzi tu oczywiście o remonty poważniejsze, jak naprawa drzwi, podłóg, okien, sufitów i t. d., nie zaś o remonty takie, jak wymalowanie mieszkania.

Sądy łódzkie stały niejednokrotnie wobec zagadnienia, czy właściciel domu jest obowiązany dokonać poważniejszych remontów na swój koszt w wypadku, gdy dom jest objęty działaniem ustawy o ochronie lokatorów i gdy dany lokator zobowiązał się w zawartej

z gospodarzem umowie do dokonywania napraw swoim kosztem.

W sprawie tej ukazało się obecnie orzeczenie sądu najwyższego, które całkowicie uzupełnia wszystkie niedomówienia odnośnej ustawy.

Orzeczenie powyższe opiewa, iż wszelkie remonty, związane z zachowaniem mieszkania w stanie zdającym do użytku, przeprowadzać winien właściciel domu, a to zarówno w domach nowych, jak i w posesjach, objętych działaniem ustawy o ochronie lokatorów nawet wówczas, kiedy istnieje umowa między gospodarzem i lokatorem, która obciąża lokatora kosztami remontu.

Strajk w przemyśle pończoszniczym

5500 robotników porzuciło pracę

Łódź, 7 sierpnia.

(it) Trwający od dłuższego czasu strajk w przemyśle pończoszniczym w Łodzi spowodował wreszcie wybuch strajku w gałęzi przemysłu, który objął 5500 robotników.

Strajk powstał na tle wygaśnięcia starej umowy zbiorowej, której przemysł nie chciał prolongować, pragnąc

przeprowadzić redukcję płac robotników o 25 — 35 procent. Ponieważ robotnicy nie zgodzili się na te warunki, a konferencja w inspektoracie pracy nie dała rezultatu, z dniem wczorajszym rozpoczął się w Łodzi strajk.

Dziś rano strajkujący robotnicy zwrócili się do okręgowego inspektora pracy prosząc o interwencję.

Właściciel zagrody postrzelony

przez złodziei kradnących owoce z sadu

Łódź, 7 sierpnia.

(ig) Niezwykły napał miał miejsce we wsi Czajków pod Łodzią. Wczoraj w nocy dwóch osobników przedostało się do sadu owocowego Stanisława Goldyna, właściciela większej zagrody, celem narwania owoców.

Goldyn, który spał w namiocie, usłyszał podejrzany szmer. Zbudził więc swego syna, by razem z nim spłoszyć złodziei.

Ale gdy obaj wyszli z namiotu i z krzykiem pobiegli w kierunku złodziei, jeden z tych ostatnich wyciągnął rewolwer i strzelił w kierunku właścicieli. Stanisław Goldyn padł na ziemię, zalewając się krwią. Napastnicy zbiegli.

Do rannego wezwano pomoc, oraz zaalarmowano policję, która wszczęła natychmiastowe dochodzenie.

Niesnaski rodzinne i zawiedziona miłość

Dwa zamachy samobójcze w Łodzi

Łódź, 7 sierpnia.

(ig) Dzisiejsza kronika pogotowia przyniosła znów dwa wypadki samobójstwa.

Jeden został dokonany na tle niesnasek rodzinnych w domu przy ul. Węglowej 10. Mieszkający tam robotnik, Jan Misiakowski, od dłuższego czasu nie żył w zgodzie ze swą żoną. Często, z zupełnie błahych powodów, wynikały między nimi sprzeczki, które niejednokrotnie doprowadzały nawet do bólek.

Dziś w nocy po kłótni z żoną Misiakowski był tak zdenerwowany, że po-

stanowił targnąć się na życie i wypił w tym celu spora dozę lyzolu.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala.

Drugim wypadkiem miał miejsce na ul. Zachodniej 65, gdzie targnęła się na życie służąca Helena Lepczyńska, wypijając jodyne.

Przyczyną rozpaczliwego kroku miał być zawód miłosny.

W stanie bardzo groźnym odwiezła ją karetka pogotowia do szpitala.

Nadmierne ceny za chleb

Łódź, 7 sierpnia.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, wbrew zarządzeniom władz niektórzy piekarze w dalszym ciągu pobierają nadmierne ceny za chleb, wyzyskując nieświadomość kupujących. Mimo, iż oficjalna cena chleba wynosi 25 gr. za kilo, każą oni sobie płacić 28 groszy.

W związku z tem władze administracyjne przy pomocy policji przeprowadzą ponownie surową kontrolę wszystkich piekarń i miejsc sprzedaży pieczywa, karając bardzo ostro winnych uprawiania lichych.

Licytacja u księcia Pszczyńskiego

Magnat żali się Lidze Narodów

Pszczyzna, 7 sierpnia.

Urząd skarbowy w Pszczyźnie przystąpił do przymusowego ściągania podatków od księcia Pszczyńskiego. Na 10 bm. została wyznaczona licytacja w zamku w Pszczyźnie.

Na licytacji tej ma być sprzedane całe urządzenie zamku, które w normalnych warunkach przedstawia wartość kilkaset tysięcy złotych. Oczywiście,

że w obecnym czasie w drodze licytacji przedmioty te zostaną najprawdopodobniej sprzedane niżej wartości.

Wiadomość o wyznaczeniu licytacji w zamku księcia Pszczyńskiego wywołała na Górnym Śląsku wielką sensację. Książę Pszczyński czyni starania, by licytację tę odroczyć. W sprawie tej wysłał on już kilkakrotnie zażalenia do Ligi Narodów w Genewie.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



— „Materiał w dziwnej tej aferze
Zebrać zdołałem już obfity
I trzy mam, piesku, przypuszczenie
W sprawie zniknięcia pięknej Rity.

— Pierwsze, że Ritę porwał baron,
Słynący z wielkich swych dochodów,
Którego dziedzic za umizgi
Ze wszystkich zrzucił kiedyś schodów.

Albo, że z własnej woli, Rita,
Niewiasta w smaku dość wytrawna,
Uciekła dzisiaj z przyjacielem,
W którym kochała się oddawna.

I trzecia wreszcie jest możliwość
Ze Margeritę gdzieś ukryła
Przybrana siostra, ruda Gina,
Która jej wdzięku zazdrościła...
(dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA

WTOREK, dnia 7-go sierpnia.
6.30—6.35: Pieśń „Kiedy rano wstają zoroze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.20: Audycja dla dzieci młodszych w wykonaniu 12-letniej Janiny Seidlerówny. (Transm. ze Lwowa). 13.20—13.55: Muzyka popularna (płyty). 13.55—14.00: „Z rynku pracy”. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Koncert mandolinistów „Hejnał”. Transmisja ze Lwowa. 17.00—17.15: „O Zygrydzie” — pogadanka muzyczna — wygł. prof. Jachimecki. Transmisja z Krakowa. 17.15—17.30: Muzyka (płyty). 17.30—17.45: Skrzynka P.K.O. 17.45—18.10: Recital śpiewaczy Zofii Żmigrod-Fedyczkowskiej. 18.10—18.20: „Przez lądy i morza” — wygłosi B. Pawłowicz. 18.20—19.45: Koncert. Orkiestra pod dyr. Dz. Górzyskiego: M. Wawrzakowicz (tenor). 19.45—20.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

20.00—20.02: „Myśli wybrane”.
20.02—20.10: Rozmaitości.
20.10—20.15: Progr. na dzień następny.
20.15—20.25: Wiadomości sportowe.
20.25—20.35: Recytacje poezji.
20.35—20.45: Dziennik wieczorny.
20.45—20.55: Muzyka (płyty)
20.55—22.00: Opera „Tannhauser” Wagnera. Akt I-szy (płyty).
22.00—22.15: Odczyt p. t. „Nowe badania nad promieniami kosmicznymi” — wygł. prof. dr. Konstanty Zakrzewski. (Tr. z Krakowa).
22.15—23.00: „Opera Tannhauser” Wagnera. Akt II-gi (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.10: Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.
23.10—23.50: Opera „Tannhauser” Wagnera. Akt III-ci (płyty).

DZIS SŁUCHAMY:

16.00: MONACHJUM i inne stacje niemieckie. „Zygryd” — opera Wagnera. Transmisja z Bayreuth.
20.15: BUKARESzt. Koncert symfoniczny.
20.30: STRASBURG. „Le Roi l'a dit” — opera komiczna Delibes. Tr. z Paryża.

Dr. J. Dobrowolski
ul. NAWROT Nr. 2
Powrócił

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

Aparat, który notuje myśli

Epokowy wynalazek uczonego

Znakomity uczoney wiedeński, dr. Hans Berger miał niedawno w auli uniwersyteckiej wobec licznie zgromadzonej publiczności nader ciekawy odczyt. Zdemonstrował on jednocześnie pewien niewielki aparat własnej konstrukcji, za pomocą którego można z łatwością badać cudze myśli i wykryć najskrytsze tajemnice.
Dotychczas każdy posiadał tylko o własnym myśleniu bezpośrednią wiadomość. Cudze myśli można było odgadnąć tylko z zachowania się ludzi. Dzięki odkryciu prof. Bergera będzie można stwierdzić, jakie zamysły względem nas posiada człowiek, na którym

nam zależy. Zdradzony małżonek będzie z pewnością wiedział, czy jego czcigodna połowica istotnie przypięła mu rogi, czy też jest zupełnie niewinna. Nie wystarczy w tym wypadku wielka czułość ze strony żony, gdyż mężczyzna nastawi sobie aparacik i za chwilę sprawa będzie wyjaśniona.
Wynalazek prof. Bergera, czyli t. zw. galwanometr kreśli swe linie falowe, podchwytując myśli człowieka nawet wtedy gdy śpi. W jednym tylko wypadku galwanometr nie ma zastosowania. Mianowicie wtedy, gdy badana osoba znajduje się w stanie narkozy, która gasi zupełnie świadomość.

Pamiętnik hypnolizera

Sensacyjny film z za kulis hypnolizmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITAY

23

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego, w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla leżących przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnolizer.

Lo-Kittay opowiada hypnolizerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświeślenia zawilej sprawy, w której kolega jego był posadzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szulerzy karciani. Lo-Kittay, chcąc odebrać swoją przegraną zahypnotyzował jednego z osobników, rozkazując mu, aby oddał połowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan przegrał do niego w karty.

Pewnego dnia Lo-Kittay dokonał b. ciekawego eksperymentu, usypiając marynarza, rudego Hansa, któremu rozkazał „odbyć” podróż do Afryki i odegrać rolę oficera pokładowego.

— No, coś takiego!... — z przyzwyczajenia powiedział doktor, jakby pragnąc zaoponować przeciwno ewentualnym poufałościom ze strony majtka z piekarni. Jednak pozostali panowie byli tym projektem hipnozy, wykraczającej po za ramy snu, zachwyceni i polecili mi, abym w takim razie natychmiast rudego marynarza obudził.

Po kilku rozkazach marynarz otworzył oczy, zaspanymi ruchami przetarł je, stanął obok fotelu na którym siedział i zwrócił się bez dłuższych wstępów do lekarza:

— Doktorze, bądźcie łaskawi dać mi papierosa!

Doktor zmełł na wargach niewypowiedziane zdanie, domyślałem się jakie, jednak wyjął złotą papierośnicę i wyciągnął ją w kierunku rudego. Ten grzecznie wyjął papierosa, podziękował, następnie poprosił jeszcze o ogień, którym znów nieszczęsny doktor musiał mu służyć i niewprawnie, jak początkujący sztabak, pociągnął kilka razy dym, krztusząc się przytem.

Dowiedziałem się później, że marynarz ten nigdy nie palił papierosów, a jedyną namiętnością jego w tym kierunku było żucie zwykłego marynarskiego tytoniu.

Po kilku chwilach Hans zwrócił się do oficera pokładowego, którego poznałem pierwszego na okręcie, poklepał go beczceremonialnie po plecach i przyjacielskim tonem zaprosił na szklanke „whisky”. Mój oficer nie dał nic poznać po sobie i przez kilka minut oboje zdrowo popijali przy barze. Kapitan nie mógł dłużej już stłumić w sobie wybuchowego śmiechu:

— Aha, to jest dopiero paradne. On naprawdę swoją rolę traktuje poważnie! Wypowiedział to zdanie jednak dosyć cicho, tak, że marynarz usłyszał sam śmiech tylko, więc zwrócił się do kapłana:

— Panie kapitanie, czy można wiedzieć, dlaczego pan się śmieje, a może ja powiedziałem coś niestosownego?!

— Nie, nie pośpieszył mu zaprzeczć kapitan — to tylko ja, aha, przypomniałem sobie jedną śmieszna historyjkę, którą później panom powtórzę.

W tej chwili Hans spojrział na przemysłowca z Kolonii i aż poczerwieniał ze zdziwienia i złości. Gruby niemiec siedział jak na cenzurowanem i tylko niespokojnie przerzucał cygaro z jed-

nego kącika ust w drugi. A marynarz już zbliżył się do niego i huczał mu prosto w twarz:

— Co to za porządk! co ty sobie myślisz, ty ruda małpo, do stu par bezczek, do kasyna przychodzisz ty pomio-cie szatana. Wstań psiakrew zaraz, bo ci taką laźnię sprawię, że cię rodzona babka nie pozna i wyrzuci z domu na zbity pysk...

A widząc przez chwilę, że wzięta przez niego za kogoś innego postać nie ma zamiaru opuścić wygodnego fotelu, wyrzucił ze siebie w dalszym ciągu złość:

— Do jasnej błyskawicy i wszystkich piorunów, precz stąd do piekarni, bo cię na kotlet posiekam, ty masztem trącany, kotwica w ciemni bity...

Tego było już nadto. Sytuacja sta-wała się z sekundy na sekundę coraz bardziej drażliwa. Nie spodziewałem się, że potulny, jak mi się wydawało, rudy marynarz potrafi zażytkować zapas obelżywych słów w tak misterną słowną mozaikę, a jeszcze bardziej niż brzydkich słów, które waliły się, jak z procy na głowę Bogu ducha winnego przemysłowca, bałem się wprowadzenia pewnych gróźb w czyn.

Postanowiłem więc przerwać tę „zabawę” w środku. Wydałem marynarzowi kilka nieodwrotnych rozkazów, prowadzących do całkowitego jego uspokojenia, i powrotu do równowagi, poczem, gdy znów stanął w pozie wyczekującej, tym razem już we własnej swojej skórze, prawdziwy oficer pokładowy kazał mu wrócić do piekarni.

Marynarz zaszutował, zsunął z trzaskiem nogi, poczem wykonał w tył zwrot i opuścił salę barową. Goście odetchnęli z ulgą.

Było również i trochę śmiechu po całej tej historii. Zamerykanizowani Niemcy śmieli się ze swego spółtowarzysza, że drzał przedtem, jak osika i, że pogryzł ze zdenerwowania całe cygaro. Później szeroko jeszcze omawiano moje eksperymenty. Doktor był pełen uznania dla nich. Kapitan podziękował mi za udany seans hipnotyczny i

zabawienie jego gości. Tak samo pozostali panowie wyrażali mi podziękowanie, a „mój” oficerek aż promieniował ze szczęścia, zyskując pochwałę kapłana. Zaprosił mnie też na obiad, a podczas obiadu zakomunikował radosną nowinę, że kapitan zezwolił mi, przez resztę podróży przebywać w klasach pokładowych. Wyznaczono mi łóżko w kabinie kapelmistrza orkiestry okrętowej, a stołowałem się odtąd w sali restauracyjnej drugiej klasy, gdzie menu było stanowczo bardziej urozmaicone od jednostajnych posiłków klasy trzeciej, a poatem mogłem stale przebywać w bibliotece, co mnie z całej tej nagrody najbardziej cieszyło. Dzięki eksperymentowi z rudym marynarzem, jak po przebyciu czwśćca wstałem nagle z piekła międzypokładzia do raju salo-nów okrętowych.

Następnego dnia wieczorem, gdy leżałem na wygodnym łóżku w mojej kabinie, zajęty czytaniem niezwykle interesującej książki, z mego spokoju wyrwał mnie hałas zmieszanych głosów na pokładzie. Porzuciłem książkę na łóżku i wybiegłem na pokład. Zawszad zbliżali się ludzie i pochodzili do barjery. W ogólnym hałasie powtarzało się w kółko jedno, jedyne słowo: „New-York! New-York!”

Spojrzałem poprzez zbita czeredę osób. W oddali majaczył się brzeg. Jak wyniosłe skały, smukłymi iglicami strze-lały w niebo potężne drapacze chmur. Było ich wtedy zaledwie trzydzieści, ale i te wystarczły, żeby nas, europejczyków, wprowadzić w stan nieby-wałego zachwyty.

Syrena okrętowa ryczała raz po raz. Wolno zbliżaliśmy się do portu. Po kilkunastu minutach, wyraźnie, jak na dłoni leżała przed nami, odsunięta o kilometr od brzegu, dzielnica drapaczy chmur, dzielnica, kultuwująca „Złotego Cielca” — newyorską kwartał miliard-ów słynny „Down - Town”.

Dalzy ciąg jutro)

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

24

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzo-
gu i wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow-
ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego
statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro-
wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No-
wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś,
kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięciolet-
niego chłopczyka, któremu ze łzami w o-
czach opowiada, że oto zaczyna się wielka
podróż w dalekie, obce strony... Matka po-
kazuje mu cały brzeg polski i uprzedza
chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczy-
sty napatrzał, bo nie wiadomo, czy jeszcze
kiedyś Polskę zobaczy.

Gdy statek już jest gotów, a majątkowie
podnoszą mostki, łączące pokład z przysta-
nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska
zostaje zaareztowana i sprowadzona z po-
kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia
swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięcioletni laty obecna baronowa
Narocz - Murowska była jeszcze bardzo
skromna i bardzo niedoświadczona panna
Jadzia Witecka.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia,
dotąd przechodził Kupiec, a przy okazji
zmiany stu złotych poznal ją.

Kupiec był pomocnikiem barona Aleksan-
dra Narocz - Murowskiego

Loda, przyjaciółka barona i również
„dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de-
nuncjuje dom barona w policji. Potem sama
go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron
czeka przybycia policji.

Słyszy dzwonek. Ręce mu drżą nerwo-
wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera
drzwi i, ze zdziwieniem i tryumfem konsta-
tuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za-
stanawiali się nad tem z Kupcem jak ją za-
prosić do siebie, a tutaj to rzekome niewi-
niatko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten szał obfitował dla barona w
niespodzianki, bo oto z ust tak niespodzie-
wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się
baron o najsławniejszym domu, z którego zdra-
dzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle-
pie. Planowali — według domysłów Jadzi —
włamanie do barona, choć nie wyglądali jak
przestępcy. Jadzia przybywa, by przestrzec
barona. Mimowoli tedy przeskądza policji,
gdź dwaj rozmawiający w sklepie byli po-
licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzegł jej sa-
klewke na podłodze, zapomniała jej.

W sklepie przekonywała się Jadzia o
swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji,
jaka planuje policja w jego mieszkaniu, a
nie o najsławniejszym domu złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro-
na i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się.
Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej
będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupcowi, by sprowadził
do jego mieszkania zaraz stolara i tapicera
a na godzinę dziewiąt wieczór, by zaprosił
trzech muzyków: skrzypka, altowolinistę
i wiolonczelistę. Kupiec ma również zakupić
nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiali wielki stół
do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można
w każdej jadalni. Wieczorem muzycy za-
siadają do gry. Baron sam gra drugie
skrzypce. Aspirant Modicki w chwili gdy
przekracza próg mieszkania barona, słyszy
piękny nokturn Borodina, w doskonałym
wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna
rewizję. Pierwsza rzecz, którą spostrzeża
i która mimo sprzeciwu barona zabiera ze
sobą, jest tureczka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania za-
gadki: naglej zmiany mieszkania barona z ja-
skini hazardu na przybytek muzyki. Jak to
jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant
znajduje w tureczce list do Jadzi i ustala, że
to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc
uratować barona od groźnej kary, bierze
skolej na siebie ciężar największy: w ofierze
dla tego obcego jej jeszcze czło-
wieka składa swój honor i przyznaje się do
rzekomo dawnych i zażytych stosunków z
baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.
Sasza stał się dziedzicem wielkiej for-
tuny. Zarząd swym majątkiem powierza
niezdolny do żadnej pracy młodzieniec p.
Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze.
Właśnie baronowi wpadła w oko piękna
statystka — Elza z „Casino de Paris“.

Z Elzą dochodzi do rozstania naskutek
brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas
grożącej im obojętnej katastrofy samochodowej.

Baron staje się natogowym graczem.
Przy stole ruletkowym poznaje konsu-
lową Zuzannę Brion.

Jadzia po długim wahanu decyduje się
spotkać z baronem. Wdому czyta list, ja-
ki dostała jeszcze w sklepie. Ktoś ją ostrze-
ga przed niekierownością barona.

Jadzia nie zwraca uwagi na te ostrzeże-
nia i spotyka się z baronem w parku.
Przeżywają chwilę prawdziwego spoko-
ju i niemal szczęścia.

W parku baron poznaje Webstera który
go śledzi i dowiaduje się od niego, że jedna
z ofiar barona jeszcze nadal pała ku niemu
nienawiścią... Baron przypomina sobie, jak
zjawił się w swoim czasie po pieniądze
u Elzy.

— Max? Max, powiada pani? Jej
mąż wygląda jak nauczyciel i nosi oku-
lary?

— Tak jest. Czy uważa pan to za
niemożliwe?

Dozorczyńni zwierzyła okazję do
intryg i plotek.

— Dlaczego to pana tak zastanowi-
ło?...

— Pierwsze piętro, drzwi na pra-
wo — powiada pani?

Baron pozostawił mocno zaintrygo-
waną dozorczyńnię na schodach i po
chwili dzwonił do mieszkania byłej ma-
łej Elzy Dumas, a obecnie pani dokto-
rowej Max.

— Czy pani jest w domu?

Pokojówka była bardzo ceremo-
nialna.

— Kogo mam zameldować?

Baron wyjął wizytówkę.

— Tylko prędko, moja panienko.

Po kilku minutach pokojówka wpro-
wadziła go do wytwornie urządzonego
gabinetu, wskazała krzesło i oświadczy-
ła sucho i uprzęjmie:

— Za chwilę pan doktor pana przy-
mie.

— Pan doktor? Chciałem się widzieć
z panią, a nie z panem.

— Pani jest niezdrowa — oświad-
czyła niemal wyniosłe pokojówka.

Doktor Max wyszedł obronna ręką
z trudnych obowiązków gościnnego go-
spodarza, wobec tak niemiłego gościa.

— Czem mogę służyć panu?

Baron był zły. Nie przebiegał w sto-
wach.

— Pan mógłby mi służyć trochę ser-
deczniejsem przyjęciem, a Elza pienięd-
zmi.

— Pani doktorowa Max, chciał pan
powiedzieć, panie baronie.

— Nie chciałem tak powiedzieć, ale
jeżeli pan gwałtem obstaje, niech i tak
będzie. Przeszedłem żądać od pani do-
ktorowej Max tych pieniędzy, które
panna Elza Dumas mnie kosztowała.

O ile mi wiadomo, żona moja prze-
stała panu w swoim czasie, jeszcze wte-
dy, gdy byłem pana sekretarzem, zna-
czniejszą sumę pieniędzy z oświadcze-
niem, że do dalszych zobowiązań się nie
poczuję.

— O ile mi wiadomo — powtórzył
baron z ironią — panna Elza Dumas
umiała bardzo dobrze liczyć i jako do-
ktorowa Max nie straciła chyba tych
zdolności. Zatem wiadomo jest jej dos-
konale, że miałbym prawo od niej żądać
w tej chwili jeszcze znacznych sum.

Doktor Max wstał.

— W tej sprawie nie będziemy wle-
cej dysputowali. Dziękuję panu za wi-
zyte.

Sasza zupełnie stracił panowanie nad
sobą.

— Banda! — krzyknął. — Za moimi
plecami, dzięki moim pieniądzom, potra-
fił się pan wkraść w łaski Elzy. To ja
panu utorowałem drogę do jej majątku
i do jej ręki. To wszystko tutaj to za
moje pieniądze. Zawarli spółkę małżeń-
ską by mnie eksploatować.

Doktor Max zbladł. Nie pozwolił so-
bie jednak na wybuch gniewu. Nacisnął
guzik dzwonka i głosem, w którym czuć
było wielki wysiłek nerwowy, zwrócił
się do pokojówki:

— Proszę przynieść kapelusz tego
pana!...

Wycieczka barona zakończyła się
tedy zupełnie fiaskiem.

Kilka mniej wartościowych pierścio-
nków z całej kolekcji rodzinnych klejno-
tów podreperowało stan kasy zdespe-
rowanego już całkowicie Saszy. Czemp-
redziej wrócił do Nicei. W międzyczasie
Zuzanna otrzymała również pienięd-
ze. Przeworna kobieta zapłaciła wszyst-
kie zaległe rachunki i nabyła bilet do
Barcelony. Reszta postanowili znów za-
rzykować przy stole ruletkowym. Baron
wierzył, że szczęście go nie opuści,
że zdobędzie nowe dziesiątki, setki mo-
że tysięcy i że w ten sposób, za stołem
ruletkowym, przejdzie jego nikomu w

gruncie rzeczy niepotrzebne, beztreści-
we życie pasażerów salonów hazardu.

Ale ta powrotna fala szczęścia była
krótka, jak dzień pogodny późną jesie-
nią.

Les, jakby chciał ich wciągnąć w
swe sieci; pozwolił im początkowo, by
zachęceniu pierwszymi wygranami —
miejli nadzieje na dalsze, kazał im się na
wet ludzić, że znów wstępują w swój
najlepszy okres. A potem, gdy już coraz
pewniejsi siebie, angażowali się wielki-
mi stawkami — ten sam los począł za-
dawać jeden cios po drugim, aż wresz-
cie zmiotł ich niemal zupełnie z po-
wierzchni... stołu ruletkowego.

Baron w tym czasie odczuł najbole-
śniej czem jest demon hazardu. Stał się
jego niewolnikiem, stracił wolę i nie był
już więcej sobą — był tylko graczem.
W tym okresie potrafił poniżyć się —
byleby wyostać od kogoś choćby drob-
ną sumę na stawkę w chwili, gdy prze-
grawszy wszystko, nie chciał irracji cza-
su, by pobiec do siebie po resztki swych
z dnia na dzień topniejących pieniędzy.

Zuzanna snuła się z nim jak cień.
Nie mogła już dłużej oszukiwać męża.
Trzeba było wracać. Ale baron zatrzy-
mywał ją. Ciągłe jej mówił, że teraz,
właśnie teraz, odegra się za nią i za sie-
bie. Zostawała tylko na minutę, tylko
na jedno uderzenie... I tak mijały dni
i tak minęły dwa tygodnie.

Zaniepokojony konsul Brion uprze-
dził żonę, że będzie musiał po nią sam
przjechać, jeśli nie wróci w ciągu naj-
bliższych dni.

Zuzannie było niewątpliwie trudno
rozstać się z Saszą, ale z drugiej strony
jak o zbawieni umyślała o domu rodzin-
nym, o spokoju, jaki ją tam czekał u bo-
ku, starszego jego się ale troskliwego i za-
biegliwego o jej zdrowie męża.

Spotkali się z Saszą w hotelu, w jej
pokoju.

Zuzanna pakowała walizki. Sasza
przyglądał się jej, pałac jednego papie-
rosa po drugim.

Zuzanna zauważyła, że jej towa-
rzysz jest tego dnia więcej podniecony,
niż zwykle.

Uspakajała go jak mogła. Sądziła, że
to jej wygląd tak na niego działa.

— Zobaczymy się napewno. Poje-
dziemy gdzieś razem, zimą może, ale
już tam, gdzie niema ruletki.

Sasza machnął ręką:

— Zdaje mi się, że ja już bez ruletki
i bez kart nie będę mógł żyć...

— A beze mnie? — zagadnęła go, za-
glądając mu w oczy.

Sasza uwolnił się dość ostro z jej ra-
mienia, którym go opłótła.

— Wiesz, że nie mogę myśleć o ni-
czem jak o pieniądzech wtedy, gdy ich
nie mam. Wyjeżdżasz! Zostawiasz mnie
tutaj na pastwę losu.

— Nie zostawiam cię tak bardzo na
pastwę losu. Masz jeszcze dość koszto-
wności.

— Nie ma ich tyle jak sądzisz.

— A coś mi mówił o wielkich bry-
lantach, o akcjach, o udziałach w przed-
siębiorstwach najrozmaitszych.

— Przestań. Kłamałem. Mogłaś
mi nie wierzyć. — Każda z was wie-
rzy co tylko jej się powie. Mówiłem,
bo chciałem cię zdobyć... Nic nie mam.

Nie myślę się tutaj zostawać. Oszaleje
przy tej ruletce, która nic już mi nie
przynosi i od kilku dni pochłania
wszystkie moje stawki.

Zuzannie zrobiło się żal tego czło-
wieka chociażby za jego niskość i tchó-
rzostwo.

— Czego więc chcesz ode mnie?...

Jakże ja ci mogę pomóc?...

Sasza czekał na to pytanie. Odpo-
wiedź miał już gotową od dawna. Gdy-
by zresztą Zuzanna tego pytała nie po-
stałaby. — Sasza wystąpiłby do niej
ze swem żądaniem wprost.

— Czego chcę?... Wiesz dobrze. Pie-
niędzy!

— Nie mam ich. Nie mam swojego

majątku. Nie będziesz chyba żądał pie-
niędzy mego męża.

Sasza uśmiechnął się cynicznie.

— Nie zastanawiałem się nigdy skąd
pochodzą pieniądze, które dostawały
się do mojej ręki. Czy pieniądze twego
męża wyglądają inaczej, niż twoje?...

— Jak masz czoło mówić do mnie
w ten sposób! — Boże, jak nisko upa-
dłam! Jak strasznie mnie los pokarał za
to, że skalałam honor męża...

Sasza widząc łzy w oczach kobiety,
która wprawdzie tylko przez kilka ty-
godni, ale jednak kochała go szczerze,
stracił ostatnie hamulce nad sobą.

— Płacz! — krzyczał. — Płacz, ile
zechcesz! Niech ci się nie zdaje, że po-
zwolę się pozostawić tutaj bez piene-
dzy, bez możliwości gry, nie sądzę, że da-
ma sobie odjedzie i zostawi mi tylko
wspomnienia romansu na Riwerje! Mu-
sisz mi zostawić pieniądze! Słyszysz!

— Kiedy ich nie mam — wołała
przez łzy Zuzanna. Nie mam ani grosza
własnego!

— To weź od męża! To pożycz! Rób
co ci się podoba, a ja bez pieniędzy tu-
taj się nie zostanę!

— Jak wziąć je od męża. Pod jakim
pretekstem. Nie mecz mnie!

Sasza stanął przed nią, spojrzawszy jej
w oczy oczami, w których czaiło się o-
krucieństwo, i rzekł, cedząc słowo za
słowem:

— Jeżeli się do męża nie zwrócisz,
albo pieniądze mi nie dostarczysz za
dwa dni — ja sam z nim pomówię. Ro-
zumiesz!

Zuzanna padła na fotel w najwyż-
szym przerażeniu i rozpacz. Była bli-
ska omdlenia. Zakryła twarz rękami,
jakby ujrzała przerażające, piekielne ja-
kieś widmo.

— Szantażysta! Przestępca! Zbrod-
niarz! Zabij mnie, a nie drecz dłużej!
Zabij!...

Poczęła szlochać tak gwałtownie,
piers jej szarpały tak okropne spazmy,
że Sasza przeląkł się. Na dziś było do-
styc. Przymuszałnie tej jednej dawki
wystarczy. Sasza wyszedł z pokoju kon-
sulowej. Postanowił czekać, co przynie-
sie jutro. Narazie wołał pójść do kasyna
i dla zmiany wrażeń — trochę pograć.
Choćby po dziesięć franków na kolor.

Aby zasnąć znów rozkosznego dres-
czu wyczekiwania tej chwili, w której
słabnie i jak zmęczony ptak — załopo-
cze nad łopatkami koła — aż wreszcie
wpadnie między nie i śładzie, niosąc je-
dnemu szczęście, a drugiemu zgrozotę.

Sasza nie omylił się. Nazajutrz Zu-
zanna zadzwoniła do niego już w wcze-
snych godzinach rannych.

Nie chce pieniędzy? Czy mu dwa-
dzieścia tysięcy pesetów wystarczy.
Więcej nie ma i mieć nie może. Chyba,
że chce jej śmierci.

Sasza był wspaniałomyślny. Nie
chciał wcale dwadzieści tysięcy. Dzie-
sięć mu też wystarczy. Pojadą razem.

Gdy będzie bardzo pieniędzy potrzebo-
wał, zwróci się do niej w Barcelonie.
Tak będzie chyba najlepiej. Niepraw-
da?...

Sasza nie usłyszał odpowiedzi. Zda-
wało mu się, że Zuzanna jakby załkała.
W każdym razie słuchawka nie odra-
zu a dopiero no długich próbach zawisła
na widełkach... Jakby owa dłoń, która
odwieszała słuchawkę — była zupełnie
bezsilna, jakby Zuzanna nagle straciła
władzę w rękach...

Dziesięć tysięcy pesetów hiszpań-
skich — to nieco więcej, niż dwadzie-
ścia tysięcy franków. Stary konsul miał
pieniądze — skonstatował nie bez za-
dowolenia Sasza. Z Elzą się skończyło,
zato zaczął się z Zuzanną. I od niej na-
leży mu się dużo, bardzo dużo pienię-
dzy. Mało na nią wydawał?... Niech go
teraz wspomaga!

(Dalszy ciąg jutro)

Zwyrodnialec deprawował nieletnie dziewczynki

Niepoprawny przestępca ujęty przez policję lwowską

Lwów, 7 sierpnia.

We Lwowie grasował ostatnio niejaki Leopold Ponikło, 50-letni ślusarz, który nakłaniał nieletnie dziewczęta do lubieżnych czynów.

Pan Ponikło chodził od jednego podwórka do drugiego i szukał dzieci, które częstował cukierkami i zwabiał w niewidoczne miejsca, gdzie dokonywał na nich ohydnych czynów.

Onegdaj Ponikło wybrał się na podobną wyprawę na ul. Kopernika.

W jednym z domów zbliżył się do 9-letniej dziewczynki i po poczęstowaniu jej karmelkami namawiał ją, by wyszła z nim do sąsiedniej bramy. Dziecko już było tak spoufalone z nieznanym, że zamierzało się usłuchać.

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. sztuka Brucknera „Rasy”, która grana jest z powodzeniem na wszystkich stołecznych scenach europejskich. Treść sztuki oparta jest na faktach, rozgrywających się w Niemczech w roku 1933. Pomimo olbrzymich kosztów, związanych z wystawieniem tej sztuki, ceny miejsc znacznie niższe.

W „BAGATELI” ZABAWA WRE.

Kto nie widział jeszcze szóstej skolei rewii „Bagateli” p. t. „Bebe”, może to uczynić w dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wiecz. albo o 10-ej wieczorem.

Program jest doskonały, ceny biletów wejścia niskie tak, że publiczność łódzka ma możliwość tanio i dobrze spędzić czas w miłym i zacisznym ogrodzie „Bagateli”.

Bufet w kawiarni „Bagateli” obficie zaopatrzone.

Przypadkowo jednak matka dziecka nadeszła i usłyszawszy podejrzaną rozmowę, wszczęła alarm. Policji udało się zatrzymać degenerata, który, jak sprawdzono, odsiedział w Kowlu karę 6 lat więzienia za uwodzenie nieletnich dziewczynek.

Zwyrodnialec odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Usiłował zgwałcić 70-letnią staruszkę

Ohydna zbrodnia w Moglinie. — Zwyrodnialec został aresztowany

Inowrocław, 7 sierpnia.

Mieszkańcy Mogilna poruszeni zostali wiadomością o niesamowitym wypadku, jaki w tych dniach spotkał 70-letnią staruszkę Wiktorję Siwińską.

Siwińska udała się do miasta na swoje pole, po warzywa. W pewnej chwili podszedł do niej nieznanemu osobnik i zaofiarował swą pomoc przy na-

pełnianiu jarzynami worków. Staruszka skorzystała z uprzejmości.

Nieznanemu mężczyzna, rzucił się na nią i powaliwszy na ziemię, usiłował dokonać na niej gwałtu.

Staruszka, broniąc się rozpaczliwie, przeraźliwym krzykiem zwała pomocy. Wówczas potworny zwyrodnialec w obawie przed nadejściem pomo-

Niemiec mieszkańców miasta, poszukiwanych przez władze lub robotników, poszukujących pracy.

Nierzadko robotnicy padali ofiarą oszustw ze strony szajki przemytników. Wielu z nich musiało odsładywać w Niemczech kary więzienia, poczem deportowani byli do Polski.

cy, pozostawił ją i uciekł.

Siwińska o wypadku doniosła policji, podając rysopis ohydnygo zwyrodnialca.

Udało się go ująć. Jest to 42-letni szewc Jan Piechowski, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Lubelskiej 44. Odstawiono go do dyspozycji władz sądowych.

14-letni chłopiec kradł dla swej bogdanki

„Zdobywał” pieniądze na kino i cukierki. — Systematyczne kradzieże w wileńskim sklepie obuwia

Wilno, 7 sierpnia.

Przy ul. Kalwaryjskiej mieści się sklep obuwia Lemzera. Ostatnio właściciel firmy zauważył, że ze sklepu ginie

towar, obuwiu i skóry.

Zwrócił się on do policji, która wysłała konfidentów w celu wykrycia sprawców systematycznych kradzieży.

Onegdaj jeden z konfidentów wpadł wreszcie na trop tajemniczego złodzieja. Policjant zauważył, że późnym wieczorem 14-letni uczeń podkradł się z kluczami w rękę do sklepu, odemknął kłódkę, a następnie z łupem w rękę sklep na powrót zamknął.

Policjant podążył za złodziejaskiem Rewizja w mieszkaniu małoletniego przestępcy potwierdziła przypuszczenie, że wszystkie kradzieże były jego dziełem.

W mieszkaniu, w kryjówce za piecem, znaleziono kilka par obuwia i kawałki skóry.

Zaskoczony rezultatem rewizji — ojciec ucznia zmusił go do przyznania

się do winy.

W trakcie przesłuchania wyszło na jaw, że chłopak kochał się w swej rówieśnicy. Potrzebne mu były pieniądze na kino i smakołyki, a ojciec pieniędzy nie dawał...

Rodzice młodego przestępcy przyrzekli pokryć wszystkie straty i starannie zaopiekować się synem. Pod tym warunkiem chłopca pozostawiono w domu pod opieką rodziców.

Bigamista okradł 2 żony

Władze poszukują oszusta matrymonjalnego

Lwów, 7 sierpnia.

Do Wydziału Śledczego we Lwowie zgłosiła się onegdaj mieszkanka Lwowa — Lola Gold i z płaczem opowiadała następującą historię:

Przed kilku laty wyszła za niejakiego Bernarda Fiebera, zam. przy ul. Gródeckiej 22.

W ubiegłym roku mąż jej, handlowiec opuścił ją i jej 2-letnią córeczkę i znikł, zostawiając ich bez środków do życia.

Wszczęte za Fieberem poszukiwania przyczyniły się do ujawnienia że jest on bigamista, gdyż po opuszczeniu żony, udał się do Krakowa, gdzie — poznawszy niejaką Sarę Gottlieb — przedstawił się jej jako kawaler i po krótkim czasie wziął z nią ślub. Po 3-dniowym pożyciu Fieber znikł, zabierając 300 zł. swej drugiej żony.

Obecnie policja śledcza we Lwowie wszczęła poszukiwania za bigamista, który zapewne już szuka innej ofiary.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.
W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianą 11

Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR W. Łagunowski

POWRÓCIŁ Piotrkowska 70, tel. 181-88.

SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dla niezamężnych ceny lecznicowe.

LECZNICA „OMEGA”

Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny

GLÓWNA 9, TEL. 142-42
Pomoc akuszeryjna. Analizy lekarskie opatrunki, zastrzyki. — Roentgen. Dłatermja. PORADA 3 ZŁ. STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę.

MAGLE skrzyniowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior” Łódź, Sędziowska 16. (obok Zgierskiej 122).

TAJEMNICA PUSTYNI ROZWIĄZANA



Kobieta ta wie co przyciąga mężczyznę

Zauważ, jak oczy mężczyzny przechodzą z twarzy Twojej na ręce. Czy są one czerwone, szorstkie i brzydkie? lub białe, gładkie i delikatne? Ręce Twoje mogą mieć również piękną „cerę” jak Twoja twarz.

Dzięki świeżemu kremowi i oliwie, w połączeniu z wybielającymi, wzmacniającymi i ściągającymi składnikami, dowiedziono, że nowy Krem Tokalon, kolor biały (nie tłusty), czyni cuda na twarzy i rękach — w ciągu trzech dni. Chropowate cząsteczki zniszczonego, luszczącego się, brzydkiego, zewnętrzznego naskórka, są szybko rozpuszczone i znikają, odkrywając świeżą, nową, prawdziwą skórę. Spróbuj dziś jeszcze nowego Kremu Tokalon koloru białego. Usuwa on rozszerzone pory, wagi, piegę i zmarszczki, spowodowane przez zmęczenie i troski. Wybiela najsłabszą i najbardziej wybielałą skórę. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany w każdym wypadku, lub pieniądze zostają zwrócone.

Dr. MED. Adam Bender

chor. wewn. Specjalnie serca powrócił

Przeprowadził się na Al. KOŚCIUSZKI 29, tel. 191-25
Przyjęcia od 5-7 pp.

Dr. J. NADEL

akuszer-ginekolog.

Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

Dr. MED. M. Rundsztejn

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE Pomorska 7, tel. 127-84

przyjmuje od 4-8-ej.

Dr. St. Bibergal

Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia.

Zawadzka 10. Tel. 106-30.

Ordynuje od godz. 9-1 i od 5-8, w niedziele i święta od 9-1.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA Zgierska 11, tel. 246-09.

Przyjm. od 4-8 w.

DLA ZDROWIA JEDYNE TO, CO NAJLEPSZE! COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!



Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

DOKTOR TREPMAN

SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Cegielniana 4

Telef. 216-90

Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA S. Kryńska

naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUKA LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

DR. MED. Ignacy MARGOLIS

okulista POWRÓCIŁ przyjmuje obecnie

PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17

1-2 i 5-7

DRÓBNE ogłoszenia w „Republike” a najlepszym i najtańszym środkiem zatknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj porzeczna 29.

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, Tel. 213-18

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34, telef. 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł. Piotrkowska 51

telef. 121-23

„Republike” „Express” nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOPILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłódza.

PRASA ŻELAZNA ręczna do wyciskania oliwy do sprzedania, Sad, Podwyszkać pracownika — niechaj porzeczna 29.



Emigracja — Polska

Ostatnie dwa dni igrzysk sportowych polaków z zagranicy

Warszawa, 7 sierpnia.

(Go) Trwające od tygodnia igrzyska sportowe polaków z zagranicy zakończone zostaną we wtorek i środę spotkaniami reprezentacji emigracyjnych z zespołami reprezentacyjnymi Polski w lekkoatletyce, boksie, piłce nożnej i grach sportowych. Spotkania te — prócz olbrzymiego znaczenia propagandowego, jakie mają, zapowiadają się też jako pierwszo-rzędna atrakcja sportowa.

Nasi emigranci uzyskali w szeregu konkurencji wyniki pierwszorzędne, że wymienimy dla przykładu chociażby piękny skok Wąsowskiego o tyczce na 408. Poziom piłkarzy i bokserów jest też bardzo wysoki.

Program imprezy przewiduje dziś początek meczu lekkoatletycznego, spotkanie bokserów i mecze w grach sportowych. Pierwsze konkurencje lekkoatletyczne zapowiadają się odrazu niezwykle emocjonującą walką ze względu na niemal jednakowe wyniki, uzyskiwane przez zawodników krajowych i emigracyjnych.

Clou spotkania bokserów będzie walka Łodzianina, Chmielewskiego z Langem. „Francuz” okazał się najlepszym pięściarzem turnieju emigracyjnego i będzie bezwzględnie godnym przeciwnikiem dla Chmielewskiego. Łodzianina czeka więc bardzo ciężka przeprawa.

Kusociński w Gdyni

Janusz Kusociński zawitał do Gdyni na dwutygodniowy zasłużony wypoczynek. — Po ostatnich występach, czuje się on bardzo zmęczony i pragnie na czas pewien zapomnieć zupełnie o zawodach, mimo to, nie zrezygnuje z treningów i być może zatem, że ujrzymy go wkrótce na bieżni gdzińskiej.

Kusociński jest bardzo zniechęcony i różgoryczony na Polski Związek Lekkoatletyczny, który go niemilosiernie eksploatuje, każąc mu biegać po 2—3 razy tygodniowo.

Nieudane próby pobicia rekordów światowych na 3 km. i 2 mile ang. oraz przegrana z duńczykiem Nielsenem, wpłynęły na niego deprymująco. Miejmy jednak nadzieję, że pobyt nad morzem, wzmożni go nerwowo i zaprawi do dalszych walk.

Nasz mistrz olimpijski wyjeżdża wkrótce na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Amsterdamu, gdzie 15 sierpnia r. b. ma startować na 5 kilometrów.

Dwa zwycięstwa SKS-u w Skarżysku

W sobotę i niedzielę bawiła w Skarżysku drużyna piłkarska łódzkiego SKS gdzie rozegrała dwa spotkania towarzyskie z tamtejszym „Granatem”, jedną z najlepszych drużyn podokręgu kieleckiego.

Pierwszego dnia SKS pomimo składu rezerwowego — pokonał Granat w stosunku 4:2 (2:2), zaś w niedzielę łodzianie wystąpili w pełnym składzie i pokonali „Granat” 4:0 (2:0), demonstrując grę na wysokim poziomie.

Hebda pokonany przez Cramma

Hamburg, 6 sierpnia. W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo Niemiec, zmierzył się Hebda z doskonałym Crammem, ulegając mu w trzech setach 0:6, 4:6, 5:7. W pierwszym secie górował znacznie Cramm, w drugim Hebda grał lepiej, nawiązując walkę. W trzecim secie toczy się już zupełnie równorzędna gra i dopiero po dużym wysiłku wygrywa Cramm.

Mistrzostwa tenisowe Niemiec

W dalszym ciągu mistrzostw tenisowych Niemiec, rozgrywanych w konkurencji międzynarodowej Henkel wygrał z Haare: 7:5, 6:1, 6:0, Sertorio pokonał Hoopmana 6:4, 8:6, 7:5.

Jutro odbędzie się dokończenie meczu lekkoatletycznego i bardzo interesujące spotkanie piłkarskie. W ustalonym już uprzednio składzie drużyny polskiej, mają ponoć jeszcze zająć na kilku pozycjach zmiany, ze względu na katastrofalną formę, wykazaną przez kilku piłkarzy w niedzielnych spotkaniach ligowych. Mówi się o zastąpieniu Korniejewskiego i Bułanova przez Kellera (względnie Frymarkiewicza) i Pajaka.

Mistrz okręgu poznańskiego



Poznańska Legia bawiła dwa dni w Łodzi, zwyciężając Widzew 7:0 i użyskując z Turystami wynik 0:0.

Gry sportowe w Łodzi Wznowienie spotkań o mistrzostwo

Pod złemi auspicjami rozpoczęły się po miesięcznej przerwie rozgrywki w grach sportowych o mistrzostwo Łodzi. Z dwudziestu sześciu spotkań, wyznaczonych na sobotę i niedzielę odbyło się zaledwie kilka. Szereg drużyn nie stawiało się do gry, a kilka spotkań zostało odwołanych wobec złego stanu boiska.

Zgodnie z naszymi przewidywaniami nie doszła do skutku dogrywka przerwanego meczu hazeny ŁKS — IKP wobec braku trzech zawodników fabrycznego zespołu, którzy wyjechali do Londynu z reprezentacją koszykówki.

Z rozegranych meczów na czoło wybiły się zawody w szczypiorniaku między Zjednoczonymi a IKP. Oba te zespoły posiadały równą ilość utraconych punktów, wobec czego zwycięzca tego spotkania wysunąłby się na czoło tabeli. Po zaciętej walce zwyciężył IKP w stosunku 2:1 (1:0), przyczem obie bramki strzelił znany bokser Chmielewski, zaś honorowy punkt dla Zjednoczonych strzelił Starosta.

Zwycięzca miał więcej z gry i gdyby napastnicy byli dysponowani strzałowo — wynik byłby o wiele korzystniejszy dla IKP.

W koszykówce zwyciężył dwukrotnie WKS, jednak nie zdradził on wysokiej formy.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. A.

WKS — Triumf 32:8 (11:5).
ŁKS — WKS 22:42.

Jeźdźcy polscy jadą do Rygi i Tallina

We wrześniu nastąpi wyjazd polskiej ekipy konnej na międzynarodowe zawody konne w Rydze i Tallinie.

Istnieje także projekt wysłania ekipy na szampionat konia wojskowego do Budapesztu.

Doniosłe uchwały śl. O.Z.P.N.

w sprawie T. S. Naprzód (Lipiny)

Świat piłkarski Śląska zaskoczony został w ostatnich dniach niezrozumiałą decyzją PZPN-u w sprawie rozgrywek międzyokręgowych o wejście do Ligi Państwowej, o czym dokładnie doniósł wczorajszy „Express”.

W związku z powstałą sytuacją godzącą w piłkarstwo śląskie Zarząd Śl. OZPN, odbył w sobotę o 4.8 specjalne posiedzenie, na którym uchwalono jak najenergiczniej zaprzestować przeciw

niesłusznemu zarządzeniu PZPN oraz wyciągnąć wszystkie przewidziane statutem środki obronne.

Po wysłuchaniu sprawozdania delegata TS. Naprzodu p. Dyrdy a na wniosek wiceprezesa OZPN p. Mikuły uchwalono zebranie co następuje:

1) wysłać specjalną delegację do Zarządu PZPN, do Warszawy, której zadaniem jest przeprowadzenie zmiany wydanych zarządzeń w sprawie rozgrywek TS. Naprzód Lipiny. Delegacją OZPN w osobach wiceprezesa p. Mikuły i p. Szpiegelmanna wyjechała bezzwłocznie do Warszawy.

2) Jeśli nie nastąpi polubowne załatwienie sprawy i odwołanie niesłusznej decyzji PZPN-u, Zarząd Śl. OZPN upoważni delegację do złożenia PZPN. oświadczenie i Śl. OZPN zgłasza wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania PZPN, celem zmiany decyzji PZPN-u i dopuszczenia TS. Naprzodu Lipiny do rozgrywek finałowych w myśl uchwały Walnego Zebrania PZPN z dn. 18. 2. 1934 r.

Rekord świata

na 110 mtr. przez płotki

Lekkoatleci amerykańscy odbywający tournée po Europie, znaczą swą drogę coraz to nowymi rekordami światowymi. W drugim dniu międzynarodowych zawodów w Oslo, ustanowił Amerykanin Beard, rekord światowy w konkurencji 110 przez płotki, uzyskując czas 14.2. „Gorzej” powiodło się Ben Eastmanowi, gdyż ten zdołał „tylko” wyrównać rekord na 500 mtr., uzyskując czas 1.02. —

Treningi sekcji

bokserkiej „Makkabi”

Kierownictwo sekcji bokserkiej przy ZKS „Makkabi” w Łodzi, podaje do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia r. b. wznowione zostały treningi sekcji, które prowadzi dwa razy w tygodniu w srody i piątki znany instruktor p. Łuchniak.

Treningi odbywają się w dużej sali własnego lokalu przy ul. Kościuszki 21, o godzinie 20.30 wiecz. punktualnie.

Zapisy nowych członków przyjmuje codziennie Sekretariat ZKS „Makkabi” (Al. Kościuszki 21) w godzinach od 19 do 22.

Punktacja igrzysk emigracyjnych

Najliczebniejszy zespół Gdańska dystansuje nieznacznie polaków z Francji i Czechosłowacji

Ogólna punktacja Igrzysk Polaków z Zagranicy i Gdańska przedstawia się następująco:

Pierwsze miejsce i puchar Pana Prezydenta R. P. zdobył Gdańsk — 36 punktów, 2) Francja — 35,5 pkt., 3) Czechosłowacja — 31 pkt., 4) Niemcy — 21 pkt., 5) Ameryka — 20 pkt., 6) Rumunia — 17 pkt., 7) Belgia — 11 pkt., 8) Łotwa — 10 pkt., 9) Kanada — 3 pkt., 10) Austria — 2 pkt.

Pozostałe trzy państwa: Brazylja, Holandia i Mandżuria nie zajęły punktowanych miejsc.

W poszczególnych dziedzinach sportu kolejność była następująca:

W lekkiej atletyce zwyciężyła Ameryka przed Czechosłowacją, Gdańskiem, Francją, Niemcami i Łotwą.

W piłce nożnej pierwszą była Czechosłowacja przed Niemcami. Na dalszych miejscach Belgia i Rumunia.

W pływaniu wygrała Ameryka przed Gdańskiem, Niemcami, Kanadą, Rumunią i Austrią.

W kolarstwie mistrzostwo zdobyła Francja przed Belgią, Gdańskiem i Niemcami.

W boksie triumfowała Francja przed Gdańskiem, Niemcami, Łotwą i Rumunią.

W koszykówce zwyciężyła Francja przed Gdańskiem, Czechosłowacją i Rumunią.

W siatkówce zwycięstwo odniosła Czechosłowacja przed Gdańskiem, Łotwą, Niemcami, Francją i Rumunią.

Międzynarodowy okrężny wyścig

kolarski redakcji „Expressu Ilustrowanego”

W dniu 16 września r. b. odbędzie się w Katowicach międzynarodowy wyścig okrężny ponad 100 klm. o nagrody przechodnie „Expressu Ilustrowanego”.

Do wyścigu zostaną również dopuszczeni kolarze niestowarzyszeni i nielicencjonowani, którzy dostaną od zawod

ników licencjonowanych około 30 minutowy „handicap”.

Blizsze szczegóły, ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

Impreza „Expressu Ilustrowanego”, będzie największą imprezą tegorocznego sezonu kolarskiego Śląska.

MiniatURY

Coś dla każdego

Kapcankiewiczowa spodziewała się przyjścia na świat potomka, gdy mąż jej musiał wybrać się w długą podróż. Prosił aby rodzina donosiła mu niezwłocznie o wyniku rozwiązania.

W dwa tygodnie potem akuszerka telegrafuje:

— Winszuję. Ma pan trojaczki.
Nazajutrz przychodzi odpowiedź:
— Przeliczyć jeszcze raz dokładnie.

**

Mayer wpada wściekły do mieszkania i krzyczy:

— Niewierni!.. Wiem już wszystko!.. Zdradzasz mnie!.. O, ty podła!.. Nie próbuj się tłumaczyć!.. Muszę wiedzieć kto jest twoim kochankiem, słyszysz?.. Masz mi w tej chwili powiedzieć jak on się nazywa..

— Dobrze... — odpowiada Mayerowa. — Nie denerwuj się.. Jak go jutro zobaczę, to się zapytam..

**

Pęcikiewicz z Częstochowy wybrał się do swego dłużnika w Łodzi celem zainkasowania zajętego długu. Drzwi mieszkania otwiera mu służąca.

— Czy zastałem pana w domu? — pyta Pęcikiewicz.

— Pan się teraz kąpie.. — odpowiada reżolutna pokojóweczka.

— Ach, tak?.. Nie szkodzi.. Zaczekam.. Czy to długo peszcze potrwa?..

— Jeszcze dwa tygodnie..

— Jaki?..

— Bo pan się teraz kąpie w morzu, na Helu.

**

Przed stołem sędziowskim staje świadek

— Czy był pan zaprzysiężony? — pyta przewodniczący.

— Nie..

— Jaki?.. Świadek nie składał przysięgi?.. Dlaczego?..

— Bo się boję..

— Czego się świadek boi?..

— Bo ilekroć składam przysięgę w sądzie, za każdym razem idę potem za to do więzienia..

**

W Jastarni na plaży podbiega do młodzieńca jakaś starsza jejmość i woła:

— Panie, moja córka tonie!.. Dlaczego pan jej nie ratuje?!

— Na to młodzieńiec spokojnie:

— Dzisiaj nie moja kolejka, ja ją wczoraj ratowałem..

**

W pewnej restauracji amerykańskiej wiszą następujące napisy, wywieszane przez właściciela

— Jeżeli nawet możecie żyć bez picia, to pijcie jednak, żebym ja mógł żyć!

— Bądźcie oryginalni!.. Nie chowajcie do kieszeni widelców, łyżek ani noży!

— Pamiętajcie o tem, że alkoholik jest tylko wtedy ciężarem dla społeczeństwa, gdy nie ma czym zapłacić za wódkę!

Katastrofalny pożar w Ameryce



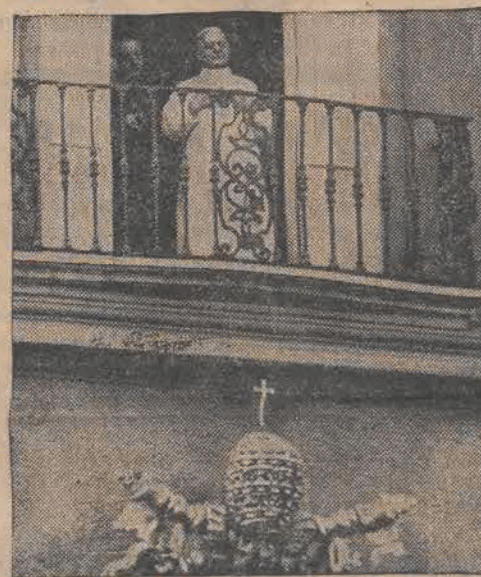
W Ossining, w stanie New Jork wydarzyła się katastrofa autobusowa. Pęknięcie baka z benzyną spowodowało przyletem wybuch olbrzymiego pożaru.

Pod Tannenbergiem



Zdjęcie pomnika pod Tannenbergiem, pod którym odbędą się uroczystości żałobne z racji zgonu prezydenta Hindenburga.

Ojciec Sw. na wywczasach



Papież Pius bawi obecnie na wywczasach w swej letniej rezydencji Castel Gandolfo.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dzieje pewnego listu

Józef Hepner wahał się dość długo. Przecież na błękitnej kopercie było wyraźnie napisane: „Wielmożna pani Marja Hepner“. List więc był adresowany do żony.

Do tej pory nigdy jeszcze nie przeglądał jej korespondencji bez zezwolenia. Powinien był i tym razem zacząć, dopóki wróci do domu.

Ale Hepnera tknęły jakieś złe przecucia. Ten list wydawał mu się wielce tajemniczy. Postanowił go wreszcie otworzyć.

Przeczytałem wówczas:

„Droga Marjo!

Wybacz, że dziś nie będę mógł przyjść. Jestem jednak bardzo zajęty. Jutro spotkamy się o godzinie 8-ej wieczorem w tem samym miejscu.

Twój Leonard“.

Józef zacisnął pięści. A więc żona zdradzała go z jakimś tajemniczym Leonardem. Widocznie znała go już od dłuższego czasu... Ten amant pisał przecież wyraźnie w ten sposób, jak gdyby spotykali się już nie od dziś.

Hepner począł się przechadzać nerwowo po pokoju.

— A więc już do tego doszło, — myślał. — Wszystkie kobiety są jednakowe. Gdy straciłem posadę, i przestałem przynosić do domu pieniądze, znalazła innego. Ale ja się z nią porachuję! Nie puszcze tego plazem.

Wkrótce zjawila się Marja.

— Byłaś u Leonarda? — rzucił ostro pytanie, nie witając się z nią.

— U jakiego Leonarda? — spytała, spoglądając nań zdumionym wzrokiem.

— Nie wykręcaj się! Wiem już wszystko — masz kochanka! — krzyknął Hepner.

— Czyś ty oszalał? Jak śmiesz tak mówić?

— Nie mówiłbym tego, gdybym nie miał konkretnych dowodów! Wiem już wszystko i żadne wykręty nic ci nie pomogą. Powinnaś przynajmniej przyznać się do wszystkiego!

Mówiąc to, podał jej list.

Marja przeczytała go uważnie. Na jej twarzy malowało się osłupienie. Udała, czy doprawdy nie wiedziała, kim jest ów Leonard?

Hepner spoglądał uważnie na żonę, czekając na to, co powie.

— To jest jakieś nieporozumienie, — oświadczyła mu po chwili, — przysięgam ci, że nie znam żadnego Leonarda. Nie spotykałam się absolutnie z żadnym mężczyzną.

— Więc co w takim razie oznacza ten list? Przecież ten Leonard najwyraźniej cię przeprosza, że dziś nie będzie mógł przyjść. Musiałś się z nim więc umówić, — wołał Hepner, który w dalszym ciągu nie mógł opanować się.

Marja zastanawiała się przez parę chwil.

— Już wiem wszystko, — krzyknęła wreszcie radośnie. — Przecież na naszej ulicy mieszka znany przemysłowiec, który również nazywa się Hepner. Numer domu jest napisany bardzo niewyraźnie. Widocznie ten list był adresowany do jego żony.

— A czy jego żona również nazywa się Marja? — rzucił pytanie Hepner, w którym już poczęły się budzić pewne wątpliwości.

— Nie wiem, ale to dałoby się sprawdzić.

— W takim razie zaraz sprawdzę. Wybiegł na ulicę. Po kilkunastu minutach wrócił do domu, promieniejąc z zadowolenia.

— Masz rację, najdroższa, — zawołała, — ten list był prawdopodobnie pisany do żony przemysłowca. Ona się również nazywa Marja. Tak mnie poinformował dozorca. Uważam, że powinienem jej list doreczyć.

— Oczywiście, że należy to uczynić, — odpowiedziała mu Marja, która już również odzyskała spokój. — Uważam jednak, że moglibyśmy coś na tem zarobić. Nie ulega wątpliwości, że ten Leonard jest kochankiem owej Hepnerowej. Ta pani jest bardzo bogata i pewnością da ci odpowiednią sumę, jeśli zagroziś jej, że o wszystkim doniesiesz mężowi. W innych czasach taka myśl nie wpadłaby mi do głowy. Teraz jednak, gdy nam się tak źle powodzi, musimy szukać jakichś dochodów.

Józef zastanawiał się dość długo.

Przecież to miał być zwykły szantaż! Czy wolno mu było usłuchać żony?

Niestety, ich sytuacja materialna istotnie była fatalna. Po dłuższym namyśle postanowił skorzystać z tej niezwykłej okazji.

Nie tracąc napróżno czasu, udał się zaraz do palacyku przemysłowca.

Portjer poinformował go, że pani Hepnerowa jest sama w domu. Przemysłowiec gdzieś wyjechał.

Józef był bardzo zadowolony z takiego obrotu rzeczy. Będzie mógł więc z nią pomówić w cztery oczy i załatwić sprawę.

Pani Hepnerowa przyjęła go bardzo chłodno.

— Mam list, który posiadać będzie dla pani bardzo duże znaczenie, — powiedział Hepner trochę niepewnym głosem. — Wydaje mi się, że jeśli mąż o nim się dowie, to będzie miał do pani duże pretensje.

— Nic nie rozumiem, — odpowiedziała Hepnerowa, spoglądając nań podejrzliwym wzrokiem. — Co za list? Proszę go pokazać.

Hepner wyciągnął z kieszeni niebieską kopertę.

Żona przemysłowca rzuciła okiem na list i wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Ależ to pisał mój mąż, przed trzema miesiącami, gdy jeszcze byliśmy zaręczeni! Nasza poczta cudownie funkcjonuje! Dziś, po trzech miesiącach, list ten trafił do pana!

Nieszczęsny Hepner, nie żegnając się nawet, chyłkiem opuścił pokój. D.